

# GOŚC NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH



„Pokłon Mędrców.”



Misjonarze Słazacy w Wenchow (Chiny).



Ojciec św. zamianował biskupem berlińskim ks. dr. Mikołaja Baresa, dotychczasowego biskupa Hildesheimu.

Po prawej:  
S. M. P. Ż. Katowice-Ligota urządziło kurs prasowania, w którym wzięło udział 10 druchen. Prowadziła p. Knapikowa.



Młodzież dokształcającej szkoły zawodowej z Król. Huty urządziła pod przewodnictwem ks. dr. Rygielskiego pielgrzymkę do Piekar, poczem młodzież udała się na kopiec Wyzwolenia.

Po lewej:

Dnia 20 grudnia zmarła Józefa z Wasilewskich Adam-ska, matka J. E. ks. bisk. Adamskiego. Zmarła liczyła 90 lat i odznaczała się pięknymi zaletami charakteru i serca.

Po prawej:

Ołtarz Niepokalanej z figurą św. Bernadety w Zależu.



## Ewangelja na uroczystość Objawienia Pańskiego

Gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkim, za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy, i mówili: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie, i przybyliśmy oddać Mu pokłon.“ Usłyszawszy to, król Herod przeraził się; wraz z nim i cała Jeruzolima. Zwołał tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim; — tak bowiem napisano u proroka (Mich. 5, 2):

„A ty Betlejem, Judy ziemico,  
zgłoś nie najmniejsze pośród osad Judy;  
albowiem z ciebie wynijdzie Władca,  
który ma prowadzić lud Mój izraelski.“

Wówczas to Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie ich wypytywał o czas pojawienia się gwiazdy. I wysyłając ich do Betlejem, rzekł: „Idźcie i rozpytajcie się pilnie o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon.“ Oni tedy, po wysłuchaniu króla, puścili się w drogę. A oto gwiazda, która widzieli przy wejściu, uprzedziła ich, aż się zatrzymała w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę, niezmiernie się cieszyli. A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Marią, Matką Jego, i upadli na twarz i hołd Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A pouczeni objawieniem we śnie, aby nie zbaczać do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swej (Św. Mat. 2, 1—12).

## Ewangelja na uroczystość św. Rodziny

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się rodzice Jego do Jeruzolimy na zwykły obchód tej uroczystości. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jeruzolimie, o czym nie wiedzieli rodzice Jego. W mniemaniu, że On idzie z gromadą, odbyli dzień drogi, i zaczęli Go poszukiwać pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jeruzolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami.

A ujrawszy Go, bardzo się zdziwili. Matka zaś rzekła doń: „Synu, czemuś nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie!“ A On im odrzekł: „Czemużto szukaliście Mnie? Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca Mego?“ Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, która im dał. Wrócił się tedy z nimi, i przybył do Nazaretu, i był im posłuszny. A Matka Jego przechowywała w sercu swem wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach i w łasce, u Boga i u ludzi. (Św. Łuk. 2, 42—52).

## Rodziny nasze niech będą święte

*Alja Rachmanowa, autorka trzech tragicznych książek o stosunkach w Rosji sowieckiej, opowiada w jednej z nich:*

*Dzisiaj była u nas żona felczera Filipowa. Jej córka Warja, podłotek, należy już od kilku miesięcy do Komsomolu<sup>1)</sup> i przekształciła się w przeciagu tego stosunkowo krótkiego czasu najgruntowniej. Jest bezczelna, zuchwała, wychodzi, nie mówiąc dokąd idzie. Zdarza się, że całymi dniami nie wraca do domu. Jeśli matka odważy się zapytać, gdzie przebywała, wtedy odpowiada:*

*— O mamo, nie są już teraz dawne czasy, kiedy było trzeba zdawać sprawę rodzicom, gdzie się było.*

*Zaprasza do siebie najróżniejszych podejranych ludzi, którzy siedzą na łózkach i kanapach, paląc i wrzeszcząc, i nie biorą najmniejszego względu na ciężko chorego ojca. Dziewczyna widzi, że matka niezmiernie cierpi pod tem wszystkim, ale udaje, że tego wcale nie spostrzega. Na domiar złego podjudza nawet młodsze rodzeństwo.*

*Musiałam wczoraj, tak mówiła żona felczera, własnymi uszami słyszeć, jak powiedziała do ośmioletniego Fedja: Czy się nie wstydzisz? Ciągłe jeszcze słuchasz mamy. Powinieneś już być pionierem a czepiasz się matczynego fartucha, jakgdybyś był do niego przyszyty! Najwyższy już czas, byś raz wreszcie porzucił te burżuazyjne przesady! Zamiast budować Państwo siedzisz przy matce!*

Tyle z książki Rachmanowej. Czytając ten smutny urzynek, znajdujemy w nim tylko potwierdzenie tego,

cośmy już stokrotnie czytali w gazetach i książkach. Komuniści dążą do zupełnego zniszczenia rodziny. Systematycznie podkopują powagę rodzicielską, planowo gaszą znicz życia domowego, rodzinnego. Prócz wykorzenienia religii z serca ludzkości, jest ich największą troską, by zmieść z powierzchni ziemi wszelki ślad rodziny, zwłaszcza rodziny chrześcijańskiej.

Dlaczego się tak dzieje? Odpowiedź jest jasna: Republika sowiecka jest państwem szatana, a szatan widzi w rodzinie fortecę nadprzyrodzonej religii. Wie on dobrze, że to co wierząca matka kładzie w serce dziecka swego, pozostaje w duszy i niełatwo daje się wykorzenić. Wie też, że cnota czystości, ten mur ochronny społeczeństw chrześcijańskich, najsilniejszą podporę ma w szczęśliwym pożyciu rodzinnym, w którym małżonkowie wierność wzajemnie sobie zachowują i młodzież od wybryków chronią.

Stąd nienawisć szatana do rodziny, stąd ostra walka sowietów, zdążająca do jej podważenia.

Dla nas katolików wynika z takich smutnych doświadczeń święty obowiązek obrony rodziny chrześcijańskiej. Wszak i u nas dają się w znaki prądy wrogie, które chciałyby pozbawić rodzinę jej świętości. Odparliśmy usilnymi protestami projektowane prawo małżeńskie. Ale musimy i nadal czuwać. Bo duch rozprężenia wciska się natarczywie do rodzin naszych innymi drogami. Liczne są skargi rodziców na dorastające dzieci, które usuwają się z pod wpływu starszych, idąc własnymi niebezpiecznymi drogami.

Nie pomoże w takich wypadkach rygor, nie pomogą wiele kary, nie pomoże nic chłosta. Jest tylko jedna pomoc, ale zato pomoc skuteczna i niezawodna:

<sup>1)</sup> Komunistyczny Związek (Sojusz) Młodzieży.

Przeciwstawianie duchowi rozprężenia ducha katolickiego. Zwalczanie sił nieczystych przez siły najczystsze i najwznioślejsze, przez *laski sakramentalne*. Od najmłodszych lat trzeba dzieci zbliżać do Stołu Pańskiego, od zarania życia trzeba serca ich stworzyć naościę dla Przyjaciela dzieci i Miłośnika czystych dusz.

Pewien mądry duszpasterz rzekł do kobiety, która narzekała na męża pijaka, że powinna sobie kupić klęcznik i zamiast krzyczeć na męża za niego się modlić. To samo możnaby powiedzieć rodzicom, którzy mają kłopoty z dziećmi. Modlitwą i sakramentami, przede wszystkim modlitwą wspólną i wspólnym przyjmowaniem sakramentów św. trzeba zwalczać zakusy szatańskie w młodocianych duszach.

A w całej pracy wychowawczej, w całym życiu rodziny niechaj panuje ta sama święta celowość, jaka panowała w świętej rodzinie nazaretańskiej. Św. Józef i Najświętsza Panna wychowali Dziecię Jezus dla Boga. Wszystko, co się działo w tym skromnym domku rzemieślnika, *było skierowane ku najwyższemu celowi, ku Bogu*. Jeśli podobnie będzie się działo w rodzinach naszych, to i one będą rodzinami świętymi. Nie będziemy wtedy musieli obawiać się komunistów i ich zgubnych zasad, nie będzie się rysował gmach rodziny chrześci-

jańskiej, lecz będzie ona znowu tą fortecą i ostoją ducha Bożego, którą była przez tyle długich wieków.

Czarny i smutny jest obraz rodziny, zniszczonej przez bolszewizm, ale jasny i piękny obraz rodziny katolickiej, wzorującej się na świętej rodzinie.

Zaczęliśmy nasze dzisiejsze rozmyślanie od przytoczenia wspomnień z Rosji sowieckiej, niech je więc jako święty kontrast zakończy kilka zdań z encykliki Arcanum, w której Leon XIII nakreślił świetlany obraz katolickiego domostwa:

„Obowiązki obojga małżonków zostały jasno określone i prawa ich dokładnie ustalone. Obowiązkiem ich jest, by sobie zawsze przypominali, że są sobie powinni największe przywiązanie, stałą wierność i wzajemną pomoc, oddaną i ustawiczną...”

Zarówno w tym, który jest głową rodziny, jak i w tej, która jest mu posłuszna, miłość Boża musi zawsze być obecna i spełnianie obowiązków regulować, ponieważ on jest obrazem Chrystusa, ona obrazem Kościoła...

Co zaś do dzieci, to one muszą się poddać i słuchać rodziców, ich szanować z obowiązku sumienia. A na odwrót rodzice mają wszystkie swoje myśli i swoje troski skierować ku temu, by ochronić dzieci swoje i by je wychować w cnocie...”

## W obronie prawdy.

### Stary Testament czy nie?

Idą ciężkie czasy na ludzi, i na Żydów. Nie są oni bez winy. Ludzkość broni się przed nimi. W Palestynie urządzają niekiedy Arabowie choć należący do tej samej rasy semickiej — pogromy żydowskie. W Niemczech sobie inaczej radzą; stworzono naukę i program o zachowaniu czystości rasy aryjskiej, lepiej: germańsko-nordyjskiej (Hitleryzm); dla Żydów z tego tytułu niema tam miejsca; nie zabija się ich, sami uchodzą. Każdy naród radzi sobie na swój sposób. Nie o to nam tutaj chodzi; jaką drogą bronić się przed żydostwem, pisał już o tem i „Stach Kropiciel”.

Antysemityzm czyli łagodnie mówiąc: zniechęcenie narodów do plemienia żydowskiego przekracza atoli nieraz prawne granice. Istnicją jakieś pisma, które Żydzi mają w większej czci i w uszanowaniu niż Pismo święte, nazywając je „Talmud”. Żydostwo bez Talmudu istnieć nie może, to znaczy: bez zasad głoszonych w Talmudzie. Są jeszcze inne Pisma, które są starsze od pism Talmudu, i choć ręką ludzką krwią izraelską ożywiona je pisała, nie są jednakowoż jak tamte żydowskimi, bo pisane są z natchnienia Bożego, są to Pisma Starego Testamentu. Są one świętymi i dla nas, bo treść ich wskazuje na przyjście Zbawiciela naszego, przeciwieństwo do Talmudu, który wyszydza i odrzuca Chrystusa. Autorowie Pism Starego Testamentu, to wielkie, bohater-skie, żywą wiarą przejęte postacie jak prorocy Izajasz, Jeremiasz, którzy z bólem serca karcie musieli swój własny zaślepiiony naród i grozić mu upadkiem, surową karą Bożą; zaś pisarze zbiorowych pism Talmudu to rabini pełni dumy i pychy narodowo-żydowskiej, którzy pragnęli uchodzić za mędrców świata, przywłaszczając sobie jedynie prawo i zdolność do objaśnienia Tory wzgl. Pisma św. W swej dumie dochodzą niektórzy do takiego wniosku, że „kto przekracza Misznę (to są objaśnienia rabbinów), grzeszy więcej niż kto przekracza Torę tj. Pismo św.” A już owe liczne talmudzkie anegdoty, Haggadą zwane, nie można wcale porównać z prawdą głoszoną w Pismach St. Testamentu.

Wiele kłopotu sprawiła ideologia hitleryzmu protestantom w Niemczech, tym, którzy chcą bronić zachowanie Pism St. Testamentu. Hitleryzm bowiem do-

maga się, żeby te Pisma i Opowiadania biblijne wyjęte z tychże Pism usunięto zarówno z liturgii kościelnej jak z nauki religii a zastąpiono je mitami, tj. opowiadaniem wyjętymi z powieści, podań germańsko-pogańskich. Sami profesorowie protestanccy przyczynili się do tego. Przez całe dziesiątki lat ubiegłego stulecia głosili oni z katedr uniwersyteckich i w pismach różnych, że opowiadania biblijne są niczem tylko przeróbkami dokonanymi na wschodnich mitach pogańskich. Stosownie do tych założeń teraz hitleryzm domaga się usunięcia tychże opowiadań biblijnych i zastąpienia ich innymi, germańskimi mitami. Bo jeżeli tamte zawierają nieprawdę i to pochodzące od zniechęconej rasy żydowskiej, to lepiej będzie dla uzdrowienia rasy germańskiej posługiwać się czytankami wyjętymi z mitów germańskich. Protestanccy ci uczeni znaleźli się w pułapce. Wiedzą i oni, że na Pismach St. Testamentu opiera się sam Chrystus i Apostołowie. Chrystus sam odczuwał się do Żydów według słów św. Jana Ewangelisty (5, 39): „Badacie Pisma (tj. Pisma St. Testamentu, bo innych wtenczas nie było), bo sądzicie, że w nich macie żywot wieczny — one to o Mnie dają świadectwo.”

Jeżeli więc usunie się Pisma Starego Testamentu w Niemczech, to temsamem usuwa się grunt pod Pismami Nowego Testamentu, usuwa się i wiarę chrześcijańską. Ciekawy to ale zarazem i smutny obraz, jaki nam przedstawiają dzieje rozwoju kościoła protestanckiego w Niemczech. Luter był zerwał węzły z Rzymem, usunął on temsamem najwyższą prawdziwą uczelnię, ustanowioną przez Boga i uczącą dróg, które prowadzą do Boga. Na miejsce tejsze stanął sam rozum, który miał wyklądać nauki zawarte w Piśmie św. Następcy Lutra wykazali, dokąd rozum pozbawiony tej nadprzyrodzonej pomocy, którą mamy w naszym Kościele katolickim, doprowadzić może i też doprowadził, bo do pogaństwa, jakie istniało przed wniesieniem nauki chrześcijańskiej do Germanii. Zapomnieli oni co mówił prorok o Żydach, co również odnosi się do protestantów i innych sekciarzy: Mnie opuścili — mówi Bóg — źródło wód żywych a wykopali sobie cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą (Jer. 2, 13). *Ks. Dr. z S.*

## Św. Krystyna – 10 stycznia

† w VII wieku.

Św. Krystynę można nazwać patronką służących, bo przez wielką część życia swojego służyła u obcych ludzi. Pochodziła z bardzo ubogiej rodziny a jako dziecko musiała paść bydło. Nie było to towarzystwo bardzo wykwintne, jej krówki, owce i kozy. Ale Krystyna przebywała w duchu w towarzystwie najlepszym, najszlachetniejszym, najświętszym. Modliła się bowiem prawie bezustannie. Wymodliła sobie tak wysoką cnotę, że otoczenie podziwiała ją i już za życia za świętą uważało. Gdy bracia jej chcieli ją zmusić do zamążpójścia, odeszła z domu rodzicielskiego i znalazła w mieście służbę u dobrych ludzi. Za całe wynagrodzenie wymagała trochę żywności i skromną odzież. Mieli ci ludzie w niej dobrą służącą, bo była nadzwyczaj pracowita i prawie bezustannie pościła.

Później udała się do Rzymu, gdzie razem z kilkoma pobożnymi dziewczynami założyła klasztor, w którym wybrano ją jako przełożoną. Sprawowała urząd ten z wiel-

ką miłością i przezornością, tak że nie tylko zakonni, ale i wszyscy ubodzy Miasta Wiecznego wielce ją szanowali. Gdy nastał głód w mieście, kazała przy polu, należącym do klasztoru, umieścić tablicę z oznajmieniem, że każdy może sobie brać z fasoli, które rosły na polu. Zupełnie się zdawała na opiekę Opatrzności Bożkiej. I dobrze przytem się miał klasztor, bo Pan Bóg nie da się nigdy zawstydić wielkodusznością.

Gdy św. Krystyna umarła, pogrzeb jej stał się triumfalną manifestacją religijną. Nikt nią nie gardził, że była dawniej ubogą służącą. Każdy myślał tylko o jej wielkiej cnotcie. I tak wogóle być powinno w życiu. Nie na niskość lub wysokość stanu zważać trzeba, lecz na wartość duszy człowieka. Niema nic głupszego i bardziej niekatolickiego ponad pychę niektórych ludzi, którzy gardzą służącymi.

Św. Krystyno, uproś nam w niebie należyty szacunek dla stanu służących.

## Ad limina Apostolorum

Z Katowic do Loreto.

Wyruszamy z końcem października. Sceptycy nie zwiastują przyjemnej jazdy, gdyż rzekomo wyjeżdżamy w porę deszczów. Poranek chłodny; ale niebo uśmiechnięte wzbudza dobry humor i nadzieję, że pogoda i nadal nam będzie sprzyjała. Mijamy Rybnik, Racibórz i Opawę. W Ołomuńcu krótki postój południowy daje ks. Infułatowi sposobność do podzielenia się z towarzyszami wspomnieniami z czasów swoich tu odbytych studiów teologicznych. Rzucamy spojrzenie na sławny zegar ratuszowy i śpiesznie żegnamy stary gród, który niegdyś dzielnie bronił katolicyzmu przeciw wojowniczym husytom. Droga prowadzi przez Erno ku granicznemu miasteczku Mikulów. Po załatwieniu formalności granicznych i nasyceniu naszych „konii”, opuszczamy Czechy i przekraczamy progi naszej przyjaciółki: Austrii. W Poysdorf wita nas mile uśmiechnięty urzędnik i nie tylko poucza nas dokładnie o drogach, ale ponadto wręcza nam bezpłatnie dwie mapy drogowe całej Austrii, w zamian za co prosi o „pozdrowienie” z poczty watykańskiej ze znaczkiem jubileuszowym dla swego albumu. Słowami „B'hüt S'alle Gott” żegna nas na dalszą podróż. Austria umie być grzeczną względem swoich gości. Jeszcze dobra godzina i jesteśmy u celu dnia pierwszego, w mieście stołecznym Austrii. Nazajutrz, zwiedziliśmy katedrę św. Stefana i kilka innych kościołów, ruszamy w dalszą podróż ku granicy słonecznej Italii. Witają nas majestatyczne Alpy. Z daleka przedzierają się pasma śniegu wiecznego. Z łatwością bierzemy Semmering, mijamy Loeben; przejeżdżamy przez Styrię i Karyntię i docieramy do kotliny Celowieckiej (Klagenfurt), aby przenocować tuż pod samą granicą włoską w mieście Villach. Ciągłe spotykamy po drodze pracujących nad rozszerzaniem, wyprostowaniem lub ulepszeniem dróg bezrobotnych. Tak zwalczą się tutaj bezrobocie, uprzyjemniając pobyt mile widzianym obcokrajowcom. Nazajutrz około południa żegnamy Austrię i wkraczamy do krainy naszych pragnień. W Tarvisio wita nas 14-letni chłopak, zapraszając nas w czterech językach na posiłek. Zaznajamiamy się odrazu z narodowymi potrawami włoskimi. Spaghetti czyli makarony — kilkudziesięciu sposobami przygotowane, parmezanem posypane, figurują na wszystkich jadłospisach. Obok nich ryby, cielęcina lub baranina; wszystko na oliwie smacznie przyrządzone. Po kilku godzinach wjeżdżamy do t. zw. niziny padańskiej (Po), żywicielki całych Włoch. Tu są największe i właściwie jedyne obszary wielkich właścicieli. Tu rozwija się uprawa pszenicy, kukurydzy,

linu, konopi i ryżu. Patrzymy na winnice, pagórki z oliwkami, ogrody z cyprysami, wawrzynami i morwami. Dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym i sztucznemu nawodnieniu, kraina ta zalicza się do najżyźniejszych i najurodzajniejszych okolic Włoch, a nawet Europy. Kierujemy się na Udine, ale wbrew naszej woli zjeżdżamy na drogi poboczne i jedziemy wzdłuż rzeki Tagliamento. To cudny raj. Mijamy śliczne ogrody, przecinamy niezliczone rozgałęzienia tej rzeki, tworzące bądź liczne wysepki, bądź piękne jeziora. Pogoda nam sprzyja. Pełni podziwu dla darów Bożych, zdążamy przez Pordonone, Treviso, Mestre do Padwy. Padova la dotta, Padwa uczona, posiada jeden z najstarszych i najstarszych uniwersytetów, z którego wyszło mnóstwo uczonych. Sławniejszą jednak stała się przez swego „il Santo”, swego Świętego. Tam spoczywa ciało św. Antoniego. Chcesz pytać o drogę do jego grobu, nie musisz wymówić jego imienia, bo w Padwie jest jeden tylko „il Santo” — Święty. Ilekroć wstąpisz do bazyliki „Świętego”, tylekroć możesz podziwiać wielkie przywiązanie i zaufanie Włochów do tego Świętego. Jaka wytrwałość! Godzinami otaczają siedząc, stojąc, klęcząc, jego grobowiec. Żegnając się ręką po dotknięciu kamienia jego grobowca, całują kamień lub ślą do jego obrazu pocałunki; odchodząc nie mogą oczu odwrócić od świętej relikwii. Kilkadziesiąt lamp, stałe palących się w kaplicy św. Antoniego, i niezliczone świece są świadkami wielkiej czci i miłości, jaką się otacza od kilkuset lat tego świętego cudotwórcę trzynastego wieku, cudotwórcę za życia i po śmierci. Podobną czcią darzą św. Antoniego w całych Włoszech — a nawet i w całym świecie.

W cichym skupieniu opuszczamy bazylikę „Świętego”. Po krótkim zwiedzeniu innych osobliwości Padwy, opuszczamy to miasto i zdążamy na nocleg do Ferrary, miasta Torquata Tassa, Ariosta i Savonaroli. Nazajutrz, podziwiając piękne pałace i kościoły z czasów minionych, wyjeżdżamy do Ravenny.

W drodze napotykamy na dwukołowe wozy, zaprzężone w muła lub ośła. Często ciągnie je dwójka, złożona z muła i ośła lub jednego z nich z koniem do pary — a nawet trójka, składająca się niby „z ojca, matki i dziecka”, bo z konia, ośła i muła. Na wozach pełno winogron — jak u nas kartofli —. Trzebaby skosztować tak na świeżo z drzewa. Prosimy grzecznie wyuczonymi słowami włoskimi o „uve”. Woźnica przynosi pełną garść. „Quanta costa — co kosztuje?” — „Niente — nic”, brzmi odpowiedź. I rzeczywiście nie pomaga żadne naleganie, bo po-

darunek bezpłatny przynosi szczęście; a szczęście przy uprawie wino to grunt. To też pod każdym takim wozem, wiozącym czy winogrona czy beczki z winem, dynda sobie na łańcuchu lub powrózku „róg szczęścia“. Przypomniło mi to nasze podkowy u progu w niektórych domach. Kto atoli ma więcej chrześcijańskiego usposobienia, zapewnia sobie błogosławieństwo przez przymocowanie obrazka św. Antoniego lub innego Świętego do wozu lub na ozdobnej uprzęży.

Jesteśmy w Ravennie, w mieście bardzo ciekawem, niegdyś zbudowanym podobnie jak Wenecja, na lagunach, otoczonym morzem Adriatykiem, stanowiącej poważny port. W V-tym wieku była Ravenna stolicą cesarzy. Teodoryk Wielki, zwolennik i szerzyciel herezji arjańskiej, i jego następcy podnieśli sławę tego miasta w wielkiej mierze. Dzisiaj jeszcze świadczą pozostałe z owych czasów pamiątki sztuki o znaczeniu dawniejszej Ravenny. Teraz to miasto oddalone o 11 km od morza (bo Włochy rosną stale, wydzierając morzu dalsze połacie lądu), stało się cichą stolicą władz prowincjonalnych i siedzibą arcybiskupa.

Zwiedzamy kościół św. Wita, prawdziwy klejnot sztuki bizantyjskiej z VI-go wieku; podziwiamy śliczny ołtarz alabastrowy, przepiękne mozaiki w presbiterjum i sztukatury. Obok stoi mauzoleum Placydji z mozaikami również z wieku VI-go, zaliczanemi do najcenniejszych z owych czasów. Podobne drogie pamiątki sztuki bizantyjskiej zawierają dwa bazylik

(chrześcijańskie) i dwa kościoły św. Apollinarego. Jeden z tych kościołów służył katolikom, drugi zbudował Teodoryk Wielki dla wyznawców Arjusza; od roku 560 oba są w rękach katolików. Nie zapominamy też oczywiście o grobowcu tego, któremu Ravenna zawdzięcza w głównej mierze swoją sławę, Teodoryka Wielkiego. Cześć też oddajemy królowi słowa i twórcy języka włoskiego, Dantemu, który, uciekły ze swego miasta rodzinnego Florencji, tutaj znalazł przytułek i grób, otoczony dzisiaj pięknymi cyprysami, pliniami i kwiatami. Żegnamy Ravennę syci wrażeń, oglądając rzadko zwiedzane skarby z początków średniowiecza. Mijamy Rimini, sławne miasto kąpielowe nad Adriatykiem, w którym łuk Augusta z roku 27 przed Chr. i most z owych czasów przypominają starorzymskie „Atrimum“. Zatrzymujemy się na chwilę nad brzegiem Adriatyku, by okiem rzucić na śliczne morze, którego ryby niegdyś pilnie słuchały kazania św. Antoniego, gdy nie mógł wzruszyć zatwardziały serc heretyków riminińskich. Przejeżdżamy przez Ankone, nowoczesny port w ślicznym położeniu pomiędzy pagórkami. Tu poraz pierwszy widzimy większą ilość „naszych“, których liczba w tym kraju na ogół jest nieznaczną. — Włochy nie znają kwestii żydowskiej. — Szczęśliwy kraj!! — „Ulica plebiscytowa“ przypomina i tutaj komedję plebiscytu, urządzonego przez zwolenników Garibaldiego w dawniejszym państwie papieskim. Opuściwszy Ankone, zdążamy do właściwego celu pierwszej części podróży naszej, do sławnego Loreto. C. d. n.

## Seminarjum Zagraniczne

„Na wychodźtwie polskie dusze gina!“ Takie słowa wyrwywały się z ust J. Em. ks. Kardynała-Prymasa na widok opłakanego stanu naszych rodaków poza granicami Polski.

„Ośm milionów braci poza granicami Ojczyzny, to fakt, który powinniśmy sobie głęboko uświadomić“ — woła Dostojny Protektor polskiego wychodźstwa. Na każdej piędzi ziemi, na każdej części globu ziemskiego, dosłownie w każdym kraju znajdujemy rozrzuconych i rozproszonych naszych braci.

Polska opiekuje się tą rzeszą jak może. Niestety to co najważniejsze, poszło w zapomnienie. Nasz wychodźca nie ma opieki duszpasterskiej i bez kapłana ginie bezpowrotnie dla Boga i Polski. Coraz częściej i natrączywiej dociera ze wszech stron wołanie: „Dajcie nam polskich duszpasterzy!“ Brak polskiego kapłana, to doniośle ból.

A brak naprawdę wielki. W Brazylii n. p. są polskie osady, które od czterdziestu lat nie widziały kapłana polskiego. Tam też 80% naszych rodaków umiera bez świętych Sakramentów.

Jęśli pytamy o powód takiego zaniedbania religijnego, otrzymujemy jedną odpowiedź: „Na wychodźtwie brak kapłanów-rodaków.“

Kapłan polski był zagranicą dotychczas dziełem przypadku. Szedł on w daleki świat bez specjalnego do tej pracy przygotowania, szedł dokąd chciał, nie orientując się nawet, gdzie go najwięcej potrzeba i gdzie pozycje najbardziej zagrożone. Rzecz naturalna, że taka dorywcza i przypadkowa tylko pomoc nie doprowadzała do celu.

Ażby zasilać stale i systematycznie szczupłe i niedostateczne szeregi duszpasterzy polskich zagranicą, na wyrażenie życzenia Ojca św., ks. Prymas powołał do życia z dniem 1 września 1932 r. osobne Seminarjum Zagraniczne, kształcące kapłanów dla Polaków na obczyźnie.

Seminarjum Zagraniczne ma stać się wzorową szkołą dożych podchorążych. Wychodzić z niego mają prawdziwi żołnierze Chrystusowi, co z krzyżem i z polską książką w reku do braci pójdą w daleki świat.

Całkowite poświęcenie się sprawie Bożej, oraz polskich nieśmiertelnych dusz na obczyźnie, oto walne i wyłączne jego zadanie.

Leży pozatem w intencji Dostojnego Założyciela, by członkowie nowego „Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców“ (tak bowiem brzmi jego kanoniczna nazwa), byli pod każdym względem przygotowani do przyszłej swej pracy.

W tym celu położono się w czasie nauk duży nacisk na studjum spraw wychodźczych, geografii politycznej, ekonomii i obcych języków. Przyszli duszpasterze mają się również zapoznać z warunkami politycznymi i społecznymi tego kraju, wśród którego kiedyś obejmą duszpasterskie posterunki.

Powstało więc na ziemi naszej dzieło miłości bliźniego pod szczytnym hasłem „Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej!“ A Ojciec św., błogosławiąc temu

nowemu Seminarjum, nazwał je „dziełem opatrnościowem i pożytecznem i dlatego sercu Naszemu tak bardzo bliskiem“.

Jednak — rzecz zrozumiała — nowopowstałe Seminarjum Zagraniczne walczy z trudnościami materialnymi. „Mimo wszystko“ mówi ks. Prymas, Dostojny Założyciel Seminarjum, „wierze w ofiarność tak naszego wychodźstwa, jak również społeczeństwa polskiego. Zresztą czekać dłużej nie wolno! Zbyt wielka ciąża na mnie odpowiedzialność przed Bogiem i Narodem.“

Tymczasem młodzieńcze Seminarjum czerpie swe dochody z ofiar społeczeństwa oraz z publikacji o wychodźtwie. A jedna z najbardziej poczytnych i wprost rozchwytywanych przez społeczeństwo jest książka ks. Posadzego p. t. „Droga Pielgrzymów.“

Pan Radca dr. Krotowski w „Głosie Leszczyńskim“ tak pisze o niej: „W „Drodze Pielgrzymów“ pełno pięknych, wzruszających scen, w których ujawnia się dusza polska wiecznie tęskniąca za Bogiem i swoim krajem.“ A ks. radca Michalski ze Śremu, po zamówieniu 40 egzemplarzy dla swych parafian, m. in. pisze: „Książka ta budzi gorące zamiłowanie wiary Chrystusowej i dlatego ją rozpowszechniam...“

P. S. Kto wyśle pod adresem Seminarjum Zagranicznego, Potulice, poczta Nakło n/Notecia, przekazem lub czekiem P. K. O. 202.454, złotych 2.50, otrzyma książkę odwrotną pocztą. Wysyłający zaś złotych 5,— zostanie wpisany do „Złotej Księgi Dobrodziejów“, za których odprawiają się 3 Msze św. miesięcznie, oraz częste modły, a nadto otrzyma powyższą książkę darmo!

## Kołacz Trzech Króli

W dawnych czasach w wielu krajach istniał zwyczaj, że w dniu Trzech Króli składano na stole rodzinnym duży kołacz, który ojciec podzielił tak, iż reszta została dla pierwszego uboższego, który do drzwi zapukał. Następnie najmłodsze dziecko mianowało jednego z obecnych królem, a król znowu wybrał sobie wśród obecnych dziewcząt królowę. Tak bawiono się wesoło, aż wkońcu jeden z obecnych został omalowany na czarno na podobieństwo króla Baltazara. Do tych pięknych zwyczajów nawiązuje następujące podanie ludowe w Anglii:

Była burzliwa noc Trzech Króli w jakiejś górskiej miejscowości Anglii. W chacie owczarza Olgarda było ciepło i przytulnie. Ojciec siedział z dziećmi przy stole, najstarsza córka Edyta krzątała się przy piecu, aby zgotować wieczerzę świąteczną. Na stole leżał kołacz Trzech Króli. Na dworze hulał wiatr z śnieżycą, w kominie luczłało strasznie.

Wtem ktoś zapukał do drzwi. Na głośne zaproszenie owczarza wszedł do pokoju zziębnięty, drżący mężczyzna o pięknych oczach i męźnych rysach. Usiadł przy stole i zaczął jeść

część kołacza, przeznaczoną dla ubogiego gościa. Ułożenie obcego mężczyzny było skromne ale tak szlachetne i słowa jego tak mądre, że owczarz domyślił się od razu, że nie bylekiego gości pod swoim dachem. Prawa gościnności zakazywały jednak wszelkie zapytanie w tym kierunku.

Według starego zwyczaju owczarz zapytał najmłodszego synka, kogoby wybrał jako króla. Chłopczyk pokazał na gościa nieznanego. Była teraz kolej na gościa, by wybrał królową. Wdzięcznie uklonił się pięknej Edycie i poprosił ją, by raczyła zająć miejsce obok niego. „Chętnie oddaję ci połowę mojego władztwa, piękna królowo” — dodał z miłym uśmiechem.

Edyta odpowiedziała: „Dziękuję serdecznie za łaskę miłościwego króla. Odwdzięczę się i będę się opiekowała gościem, jak przystoi królowej.” Wyszła i po chwili powróciła z ciepłą odzieżą, mówiąc: „Oto płaszcz ciepły dla ochrony przed straszną śnieżycą, oto suche ubranie.”

Nieznamy przyjął wszystko z wdzięcznością i ułożył się do snu pod ciepłym kożuchem, którym nakrył go dobry owczarz. Gdy rano owczarz chciał się dalej opiekować obcym człowiekiem, już go nie było. Poszedł w drogę na długo przed wschodem słońca. Gdy jeszcze w chacie rozmawiali o dziwnym gościu, przybiegł ktoś z nowiną, że ukochanego przez cały naród króla Alfreda Duńczyca w nocy osaczyli i do niewoli wzięli. Smutek ogarnął wszystkich. Ale już po kilku dniach wieść głosiła, że król nie wpadł w ręce wroga, lecz, że, zbadawszy obóz nieprzyjacielski w przebraniu wędrownego barda (śpiewaka), pobili wroga w zwycięskiej bitwie.

W kilka tygodni później przed chatą owczarza Olgarda zajeżdżały dwie dworskie powozy. Z jednego wysiadł wytworny pan w towarzystwie paza. Na przywitanie gości wyszła Edyta, nieśmiała i zarumieniona.

Obcy pan wskazał na płaszcz owczarski i na odzież prostą, którą trzymał na ramieniu, i zapytał, czy nie zna tych rzeczy. A gdy dziewczica poznała, że to ta sama odzież, którą w nocy Trzech Króli dała biednemu wędrownemu, zapytał dalej, czy nie przypomina sobie jego samego. Wtedy dopiero Edyta zrozumiała, że ma przed sobą „króla” owej nocy zimowej.

On zaś uklonił się nisko przed nią i rzekł tak: „Powiedziałem ci wtedy, że chętnie podzielę z tobą, piękna dziewczico, królestwo moje. Dzisiaj przybywam, aby w czyn zamienić te słowa. Jestem król Alfred. Czy chcesz być moją żoną, czy chcesz być królową?”

Alfred i Edyta byli szczęśliwą parą. Król był najdzielniejszy ze wszystkich, którzy kiedykolwiek zasiadli na tronie Anglii, a królowa świeciła ludowi przykładem świętych cnót.

## Bardzo to ładnie, moje dziecko, ale ...

Nazajutrz po weselu młoda pani zaprowadziła starego wujka, który był jej ojcem chrzestnym, do swego nowego mieszkania. Było tam wszystko piękne, niebardzo bogate, lecz bardzo gustowne. Wujcio podziwiał należycie sypialkę, kuchnię i jadalnię. Wypróbował nowe fotele, które ogromnie mu się podobały, bo były wygodne, szerokie i głębokie. Potem znowu chodził posłusznie za młodą panią, gdy zaczęła mu pokazywać swe skarby bieliźniane w szafie i sztucze i porcelany w bufecie. Rozpromienił się na dobre, gdy ujrzał przechowaną z wielkim szacunkiem w osobnym fachu tacę srebrną, którą przed dwudziestu laty podarował małej Małgosi, gdy ona stała się z poganiątka chrześcijanką.

Po oględzinach usiadł sobie stary wujcio w jednym z pięknych foteli i paląc z namaszczeniem dobre cygaro rozprawiał o tem i owem. Gdy zaś mieli razem powrócić do domu rodzicielskiego młodej pani, zatrzymał się raz jeszcze w progu i spoglądając na mieszkankę powiedział:

— Bardzo to wszystko ładne, moje drogie dziecko, ale chciałbym cię zapytać, czyś też pomyślała o jednej

bardzo ważnej rzeczy, która ma kapitalne znaczenie dla twojego szczęścia rodzinnego. Czy nie zapomniałaś zamówić „Gościa Niedzielnego”?

Małgosia zarumieniła się zakłopotana: — Dotychczas nie, wujciu kochany. Ale zamówię go z pewnością od pierwszego lutego. Przyznaję, że brakowało by mi czegoś, gdyby ten miły gość nie zawitał do mojego nowego domu.

I poszli razem do domu. A stary wujek był rad, że spełnił czyn apostolski. Wiedział przecież z doświadczenia, ile znaczy dobry tygodnik w domu katolickim.

## Jazda do chorego z Ostatnimi Sakramentami w Afryce.

List z Rodezji, misji polskich Jezuitów, przez ks. K. Konopkę T. J.

(Patrz ilustr.)

Jazda samochodem nie należy u nas do przyjemności — a tembardziej w porze deszczowej...

12 marca, w samo południe — nader gorąco. Od tygodnia deszczu nie było, a tu nagle nadjeżdża nie „na spienionym rumaku”, ale na rowerze niby jak na alarm wojskowy — jeden z nauczycieli wprost przed moje drzwi.

„God afternoon fater”, wita mnie i zaraz ciągnie dalej: „Ojcie, u mnie jest jeden chłopiec bardzo chory, proszę przyjechać.”

„Co mu jest?”, pytam, „bo przecież nie wiem, jakie lekarstwo dać...”

„Nie chodzi tylko o lekarstwo, ale żeby Ojciec przyjechał go zaopatrzyć, bo on będzie umierał, a to prawdziwy katolik, taki od dziecka ochrzczony, więc trzeba go zaopatrzyć...”

Ale, ponieważ jestem dość sceptycznym na temat, że murzyn gdy zachoruje to już i umiera, więc spokojnie wypytuję o chorobę, bo z tego, co mi mówi czarny pan nauczyciel, nie mogę wiele wymiafkować: ze zębów chorego idzie krew, żołądek go boli, serce go boli, cały spuchnięty... Więc zamierzam to i owo lekarstwo zabrać ze sobą, ale czarny przynagla: „Ojcie, musisz jechać samochodem, bo inaczej nie zdążysz, on umrze bez księdza. A to 12 mil stąd.”

„A samochodem zdążymy?”, pytam.

„Te cztery rzeczki przejdzie, a na stepie, choć jest mokro, w razie czego to tam są wioski, ludzie pchną samochód...”

To „pchnięcie” przez ludzi było mi nieco podejrzane — dlatego z pewną ulgą dowiedziałem się, że nasz staruszek 68-letni O. Superjor powiedział, iż on pojedzie. „Niech tylko Br. Majer opatrzy samochód i on pojedzie ze mną.” — Wierzę, że będzie potrzebnym, gdyż brat — niby specjalista od samochodu i robiący mi konkurencję w tym fachu — jest mechanikiem-szoferem.

Zabrali — i lekarstwa i Oleje św. i pojechali o 1-szej godzinie. O godzinie 4-tej i coś wołają mnie: „Jest czarny z listem do Ojca...” Podchodzę do posłańca: „Ojcie! przyslij nam benzyny — stoimy w stepie o siedem mil stąd” — podpisano O. Superjor.

Pytam murzyna, co się stało. Murzyn, jak murzyn — mówi:

„Auto stoi w stepie, i O. Superjor i Brat i czekają na benzynę...”

Idę do garażu naszego — ani kropli benzyny... Podchodzę do drugiego auta — też stary grat, żeby utoczyć ze zbiornika nieco benzyny, ba — ledwo litr benzyny było, nic więcej... Co robić? Do sklepu nie dojadę nawet tym litrem benzyny, ale bliżej jest jeden farmer, tam tym litrem dojadę; poproszę, by mi odstąpić chciał benzyny. A jeśli by nie miał, to poproszę go, by swoim samochodem zawiózł mnie do sklepu i przywiózł benzyny... Tak myślałem sobie po drodze, gdy w jednej chwili puścił samochód w ruch i po całej drodze modliłem się tylko, by bodaj do farmera dojechać...

Ale prawda — dziś niedziela — a jeśli farmer wyjechał gdzie w „najbliższe sąsiedztwo” jakieś 40 mil na partję tenisa czy golfa...?? Jadę „na gaz” i modlę się do dusz czyścowych, by jednak ten pan wyjątkowo tej niedzieli nie wyjechał na golfa...

Po kwadransie jazdy widzę na bloniu grających w tenisa — Bogu dzięki! — dzisiaj akurat była u tego farmera kolejka tenisowego zjazdu... I po kwadransie byłem już w domu z 4 blaszankami benzyny. Jedną blaszankę naładowałem murzynowi na plecy: „Siadał na rower i jazda — napój samochód, który sterczy 7 mil od nas...”

Ciemno już było, gdy nadjechał nasz samochód-inwalida. W Polsce niema takich kłopotów z jazdą do chorego.

## Kącik liturgiczny

### Objawienie Pańskie. (Trzech Króli)

Juczyste święto dzisiejsze jest dopełnieniem świąt Bożego Narodzenia. Boże Narodzenie jest więcej świętem rodzinnym, w domach chrześcijańskich raczej ukrytem, a dzisiejsze zaś jest świętem światowego znaczenia, jest dniem podobnym do Zesłania Ducha Świętego. Czem dziś najwięcej zajęty Kościół? Nietyle małym Jezusem, leżącym na sianie w żłóbku, jak raczej objawieniem się Boga-Człowieka światu.

Dziś Kościół przypomina nam objawienie się Chrystusa ludziom na ziemi. Chrystus ukazał się światu. Trzy takie objawienia Chrystusa wspomina dzisiejsza liturgia. Pierwsze przy oddaniu pokłonu Boskiemu Dzieciątku przez Mędrców ze Wschodu. Ci Mędrcy ze Wschodu to przedstawiciele świata pogańskiego. Oni jako przewodnicy na czele pogan, idących do Chrystusa (stąd dziś święto misyjne, myśl o nawracaniu pogan). Drugie ukazanie się Chrystusa jako Boga miało miejsce nad Jordanem przy Chrzcie. Tam głos Boga Ojca zaświadczył: „Tyś jest Syn Mój miły, w Tobie upodobałem Sobie” (Łuk. 3, 22). Trzecie ukazanie się Chrystusa jako Boga to Jego pierwszy cud

w Kanie, gdzie przemienił wodę w wino. Msza św. najwięcej mówi o pokłonie Mędrców i złożeniu przez nich potrójnych darów.

### Pierwsza niedziela po Trzech Królach.

Msza święta tej niedzieli z powodu nowego święta św. Rodziny, będzie się odprawiać nazajutrz w poniedziałek. Stanowi ona pewien pomost między dzieciństwem a publicznym wystąpieniem Chrystusa. Oglądamy teraz Chrystusa między 12-tym rokiem życia a 30-tym, kiedy Go w Jordanie ochrzcił św. Jan. Pobożność chrześcijan, a i sam Kościół zwraca naszą uwagę na domek nazaretański i każe nam rozważać ukryte życie Pana Jezusa. Jeszcze oktawa Objawienia Pańskiego, ale już przechodzimy od świąt ku szarej rzeczywistości codziennej. Dusza nie może ciągle świętować, trzeba w cichości pracować, cierpieć, składać cegielkę po cegielce do budowy, którą jest nasza dusza uświęcona.

### Uroczystość świętej Rodziny.

Święto wotywnego pochodzenia. Ewangelja ta sama, co na pierwszą niedzielę, ale lekcja z Kol. 3. 12—17 i wszystkie części (do śpiewu także) jedną ideą opanowane, mianowicie, że Najśw. Rodzina jest wzorem i przykładem dla każdej chrześcijańskiej rodziny. W tej mszy perykopa ewangeliczna inne ma nastawienie — odmienne od niedzielnego (choć ta sama perykopa), bo tu chodzi o wspólne życie św. Rodziny w Nazarecie, a nie o zgubę czy owo powiedzenie Chrystusa, że w sprawach Ojca niebieskiego musi być. Nacisk w dzisiejszej mszy położony jest na zdanie: „a był im poddany”. (Ks. M. K., Porz. służby Bożej.)

### Tygodniowy kalendarzyk liturgiczny.

Poniedziałek, 8 stycznia: jak w niedzielę Biały. Intr. 126. Gl. Cr. 2. or. 121, Pf. 47.

Wtorek, 9 stycznia: jak w niedzielę. Gl. Cr. 2. or. 121, 3. or. 73. Pf. 47.

Środa, 10 stycznia: jak w niedzielę. Gl. Cr. 2. or. 73, 3. or. 61/62. Pf. 47.

Czwartek, 11 stycznia: jak w niedzielę. Gl. Cr. 2. or. św. Hygin 554, 3. or. 73. Pf. 47.

Piątek, 12 stycznia: jak w niedzielę. Gl. Cr. 2. or. 73, 3. or. 61/63. Pf. 47.

Sobota, 13 stycznia. Oktawa Trzech Króli. Biały. Intr. 121. Gl. Cr. Pf. 47.

Niedziela, 14 stycznia: II-ga niedziela po Trzech Królach. Ziel. Intr. 130. Gl. Cr. 2. or. św. Hilar. 563, 3. or. Fel. 544. Pf. 21.



.....?

### Powieść.

## Szlakiem Biedaczyny z Asyżu.

4)

(Ciąg dalszy)

**Treść:** W dzień wigilii Bożego Narodzenia w tajnym klubie „Czcieli Słonica” wre zabawa. Przychodzi na nią dr. Olbora, astronom. W czasie zabawy przedstawiono scenę z raj, mającą zohydzić historię upadku człowieka. W najbardziej emocjonującej chwili przedostała się na salę dźwięki koledy „Bóg się rodzi”. Ogólne zamieszanie wśród obecnych. Dr. Olbora bada, skąd pieśń dochodzi.

— Jest pan tego pewien?

— Jak najpewniejszy!

— Hm, — mruknął dr. Olbora. — Więc jakimże cudem słyszymy te dźwięki?

Gospodarz klubu wrzucił ramionami i jeszcze chciał coś dodać, gdy nagle do astronoma zbliżył się jakiś zamaskowany jegomość i szepnął półgłosem:

— Mistrzu! Łoża Wielkiego Wszechświata oczekuje na cie.

Nie słuchał dłużej Olbora, lecz skinąwszy głową gospodarzowi klubu, pośpieszył za zamaskowanym.

Obaj wyszli po stopniach na dach domostwa, gdzie oczekiwał na nich samolot gotowy do wzbicia się w przestworza.

Otuliwszy się szczelnie w futra, Olbora zasiadł na miejscu pilota i niebawem podciągnął ster nieco ku

sobie, wyprężona noga nacisnęła zlekka orczyk, tak, że samolot drgnął i poderwał się w miękkiej równej linii pod niebo. Ziemia przeważyła się powoli, jednym bokiem opadła nisko, drugim wydzwignęła wysoko, aż wreszcie pod lotnikami roztoczyła się tajemnicza przestrzeń, zasiana różańcem niezliczonych światel.

Podróż trwała niedługo.

Nie minęło jeszcze ćwierć godziny, gdy samolot ze zciszonym brzękiem opuszczał się prostopadle na polankę, znajdującą się pośród starych bezlistnych brzóz o dziwacznych kształtach, poza zarysami których wznosiły się ruiny jednego z tych zamczysk, jakie szlachta polska rozsiała z konieczności obrony swej ziemi przed napadami Niemców.

Opustoszałe przedsionki, niegdyś zdobne w posągi, dziś zasypane śniegiem, ukazywały pośród białej zamieci burzą i wichrem poszczerbione sklepienia.

Olbora z towarzyszem szybko założył maskę na twarz, poczem obaj weszli w ciemne wejście, prowadzące wgłąb ruin.

Po jakimś czasie dobiegł do ich uszu gwar uroczystych przemów, wygłaszanych podniosłym tonem, albo okrzyki chóralne jakby żołnierskie na placu musztry potwierdzenia. Ale oto po chwilowej ciszy wydzwignęła się z czeluści ruin jakaś postać. Okrywał ją powłóczysty całun, ręka bez ciała wskazała przy-

## Czy i ty już byłeś na rekolekcjach zamkniętych?

W diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach, st. Wodzisław, odbędzie się następujące serie rekolekcji zamkniętych:

- Styczeń 22—26: Kapłani.  
 „ 27—31: Bezrobotni.  
 Luty 6—10: Żony bezrobotne.  
 „ 15—19: Kongregantki.  
 „ 19—23: Matki Chrześcijańskie.  
 Marzec 19—23: Pracownice żeńskie.  
 „ 23—27: Zarządy Mężów Katolickich.  
 Kwiecień 9—13: Zarządy Kongregacji Marjańskich.  
 „ 19—23: Członkinie Tow. Katol. Polek.  
 „ 24—28: Młodzieńcy z Kongr. Marj.  
 „ 30/IV-4/V. Mężowie Katolicki.

Początek rekolekcji pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania wynoszą dla dorosłych 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, dla młodzieży 12 zł.

Zgłoszenia możliwie najwcześniej uprasza się przysyłać pod adresem: Sekretariat Rekolekcyjny — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

### Rekolekcje w Domu Rekolekcyjnym O. O. Jezuitów w Dziedzicach.

- Dla młodzieńców: 22—26 stycznia.  
 Dla kapłanów: 19—23 lutego.  
 Dla kościelnych: 26 lutego—2 marca.  
 Dla organistów: 5—9 marca.  
 Dla nauczycieli: 27—31 marca.  
 Dla mężczyzn: 23—27 kwietnia.

Pierwszy dzień oznacza początek rekolekcji o g. 19-tej, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko i dokładny adres. Koszta utrzymania wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł. Zgłoszenia należy jaknajwcześniej kierować pod adresem: O. O. Jezuitów, Dziedzice.

### Rekolekcje zamknięte dla młodzieńców w Dziedzicach.

Młodzieńcze, czytałeś nieraz na afiszu nalepionym na kościele: Do źródeł radości życia. Wiesz, co jest tem źródłem radości? To rekolekcje zamknięte. Każdy młodzieńiec, który się odważył i przyjechał je odbyć, nie tylko, że nie pożałował tego, ale z wielką radością wracał do domu, bo się dowiedział o wzniosłym ideale życia, bo się rozpałił do bohater-skiej, a świętej walki o sprawę Chrystusa.

Chcesz się przekonać sam o tem, odważ się i przyjeźdź na takie rekolekcje, które się odbędą w Dziedzicach w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów. Początek 22 stycznia (poniedziałek) wieczorem o godz. 7-mej. Zakończenie w piątek, 26 stycznia, rano. Koszta za pobyt wynoszą 12,— zł. Zgłoś się jak najwcześniej pod adresem: OO. Jezuitów, Dziedzice.

### Oburzający nietakt czeskiego „literata“

Śląsk czeski jest terenem, na który zapuszczała się często czeszy publicyści i działacze polityczni, a którzy w swych przemówieniach i odczytach, wygłaszanych wśród tamtejszej ludności polskiej, dopuszczają się częstokroć grubego nietaktu w stosunku do Polski, powodując czynną reakcję ze strony oburzonych słuchaczy. Nie tak dawno, jak górnicy polscy, zwołani na odczyt osławionego czeskiego publicysty Wozki na temat stosunków w Polsce, oburzeni jego napaściami na rząd polski, przepędzili go haniebnie.

W tych dniach zaszedł podobny wypadek. Mianowicie w Średniej Suchej na Śląsku czeskim wygłosił odczyt niejaki Czurda-Lipovsky, mianujący się na afiszach literatem. Odczyt ów był wybitnie antyreliгиозny; miał na celu ośmieszenie katolickich pielgrzymek do miejsc odpustowych. Posługiwał się przy tem obrazami świetlnymi i w trakcie odczytu wyświetlił także scenę, przedstawiającą klasztor Jasnogórski oraz ogromne tłumy pielgrzymów i Prezydenta Ignacego Mościckiego przed obrazem Matki Boskiej. Po krótkim wstępie, w którym zaznaczył, że Polskę cechuje największy brak kultury, wyraził się w związku z wyświetlanym obrazem, iż „przedstawia on pół miliona otumanionej i ogłupiałej ludności polskiej ze swym prezydentem na czele, kłęczącym przed rzekomo cudownym obrazem Matki Boskiej w Częstochowie“.

Ubocznie należy zaznaczyć, że Średnia Sucha jest miejscowością polską. Obecni na owym odczycie obywatele polscy zaprotestowali żywo przeciwko używaniu przez prelegenta tego



byszm wielką wznoszącą się wyżej salę, poprzez której przedziurawione sklepienie wpadało tajemnicze światło.

Olbora skłonił głowę na znak przyzwolenia.

Prowadzące obu widmo bez szmeru, cicho i wolno przesunęło się po schodach i zagłębiło w mrokach, podczas gdy Olbora z towarzyszem dążył za nim. W tejsze chwili z hłasem i brzękiem zawarły się wierzeje zamczyska.

Przy wejściu do okrągłej pustej sali przybranej czarno i oświetlonej trzema migocącymi lampami, widmo zatrzymało się.

Olbora przystanął również.

— Mistrzu — szepnęła do niego mara — ważne sprawy ma dziś rozpatrzyć Łoża Wielkiego Wszechświata.

— Czy wiesz jakie?

— Polecono mi, abym cię o tem powiadomił. Oto jeden z twych najbliższych zdradził nasze tajemnice, przechodząc na stronę czcicieli Ukrzyżowanego.

— Nieprawda!

— Przekonasz się za chwilę, tylko przedtem zechciej nałożyć oznaki swej władzy nad nami, — mara podawała Olborze fartuch haftowany z jedwabiu, białe rękawiczki oraz cyrkiel szczerozłoty, hebanową węgielnicę i brylantową gwiazdę.

Następnie ruchem szybkim a śmiałym wydobyła z pod całunu sztylet i uderzyła nim o brązowy słup. W pomieszczeniu odezwał się metaliczny brzęk.

Na ten odgłos uniosły się płyty kamiennej posadzki i niezliczona moc mar, podobnych do pierwszej, ukazała się ze sztyletami w rękach. Jednocześnie popłynął śpiew:

„Jedność jest kamień węgielny  
 I przybytek okazały,  
 Gdzie Budownik Nieśmiertelny  
 Żąda od nas wiecznej chwały.  
 W nim to moralni Mularze,  
 Wzgardziwszy przesadę świata,  
 Słońcu stawiają ołtarze,  
 W czcicielach słońca uznają brata...“

Widma stanęły dookoła zamaskowanego Olbory i podały sobie ręce. Olbora podał rękę najbliższemu dwu marom, te następny, aż wreszcie wszyscy byli połączeni tajemniczym rytuałem. Łokieć prawej ręki każdego łączył się z lewym łokciem sąsiada, a dłoń spoczywała na jego ramieniu. Wszyscy skierowali się do stojącego nieruchomo Olbory, który po skończeniu pieśni wykonał dłonią dwa razy trójkąt. Wówczas cienie czy mary zasiadły na kamiennych ławkach i już nie poruszały się wcale, jak gdyby skamieniały. Wszystkie te posągi ludzkie dziwnie odbijały na tle czarnego kiru, pokrywającego mury. (C. d. n.)

rodzaju wyrażań, obrażających uczucia zebranych słuchaczy. Na żądanie jednego z obecnych, by obelżywe to wyrażenie odwołał, prelegent, „literat“ Czurda-Lipovsky wpadł w ferwor i nie tylko że nie uczynił zadość żądaniu, lecz oświadczył, że „podobnym tumanem i głupcem, jak ci wszyscy patnicy polscy, jest i sam prezydent Mościcki“. Na głośny protest zebranych Polaków ił prelegent rzucać pod ich adresem takie wyzwiska, jak „wariaci, durnie, głupcy“, co doprowadziło w rezultacie do takiego wzburzenia na sali, że przerażony Czurda-Lipovsky musiał salwować się ucieczką.

W związku z tem ubolewa „Naszinec“ nr. 293, że niepowolani i niepoważni prelegenci nie tylko wewnątrz republiki wywołują zgorznienie swoimi ateistycznymi wystąpieniami, lecz nawet na pograniczu polskim wśród ludności polskiej dopuszczają się ciężkiej zniewagi narodu polskiego i Prezydenta Mościckiego, co w rezultacie wywołuje słuszne rozgoryczenie i niechęć zagranicy do Czechosłowacji, i to w chwili, kiedy republika znajduje się w tak trudnym położeniu politycznym. Zdaniem owego pisma, niepożyteczny występ owego „literata“ może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje ze strony Polski, gdzie religijność i szacunek dla Prezydenta Mościckiego są tak bardzo związane z życiem całego narodu.

## Co słychać w świecie katolickim?

### Jak Ojciec św. przemówił do marynarzy.

Pod koniec roku ubiegłego przyjął Ojciec św. na audjencji załogę nowego olbrzymiego parowca włoskiego „Rex“. Przeszło 800 marynarzy z komendantem i kapłanem okrętowym na czele stanęło przed obliczem Namiestnika Chrystusowego. Ojciec św. przemówił do nich nadzwyczaj serdecznie. Pochwalił ich za dzielne sprawowanie się podczas jazdy dziewięcioletniego statku. Wyraził podziw dla inżynierów, którzy są mistrzami tego cudu geniuszu ludzkiego, Rex znaczy król. Statek ten, tak powiedział Ojciec św. jest prawdziwym Rex pacificus, królem pokojowym. Służy bowiem idei łączności narodów. Morza, które dawniej stanowiły wysoką zapórę pomiędzy poszczególnymi narodami, odtąd dzięki temu okrętowi staną się mostami porozumienia i łączności. Następnie Pius XI wskazał na to, że marynarze i ich zawód mistycznie są spokrewnieni z stanowiskiem Papieża. Bo i Papież jest marynarzem, kierując nawa Kościoła, łodzią Piotrową. Przez tak długie wieki Papieże stoją przy sterze tego mistycznego statku, kierując nim w okresach ciszy zarówno jak i w okresach najdzikszych burz. — Wszyscy, co chcą się ratować przed burzami złego, muszą się udać na pokład okrętu Kościoła katolickiego. Wkońcu, zanim udzielił marynarzom błogosławieństwa apostolskiego, Ojciec św. powiedział, że chyba nikt tak dobrze nie rozumie znaczenia potrzeby błogosławieństwa Bożego jak marynarze, którzy tak często doświadczają podczas dalekiej żegludgi, że maszyny przez ludzi wynalezione są zawodzą, a wtedy tylko pozostaje marynarzowi ucieczka do Boga w żarliwej modlitwie.

### „Bestja ludzka“ hula.

W Hiszpanji znowu wybuchła rewolucja, wywołana przez „komunistyczne związki zawodowe i przez anarchistów.

Jak wygląda rewolucja komunistyczna?

Oto zaledwie kilka próbek z pierwszych dni nowej rewolucji hiszpańskiej:

Aby zasłonić się przed kulami policji i wojska, rewolucjoniści zebrali przemocą znakomitszych ludzi niewinnych i spokojnych i postawili ich przed swymi szeregami, myśląc, że policja nie będzie do nich strzelać...

Nędzne tchórze! „Bohaterów“ udają za cudzemi plecami!

Spłądrowano wiele sklepów i zrabowano mienie niewinnych ludzi, zgodnie z „zasadą“ bolszewicką i socjalistyczną: co twoje, to i moje, ale co mego — to tobie nic do tego.

Spowodowano wykoślenie się pociągu pośpiesznego do Saragossy. Wielu niewinnych ludzi znalazło śmierć, odniosło rany. Pod Sewillą wysadziono most kolejowy. Pociąg rozbił się w rzece. Zginęło 5 osób, 38 odniosło ciężkie rany. Tak wygląda „sprawiedliwość“ komunistycznej bestji!

W Cordobie zbrodniarze rewolucjoniści podpalił kościół, a w Grenadzie spalili 6 kościołów i klasztorów, a około Barcelony spalili wiele samochodów prywatnych i taksówek.

Tak wygląda „raj“, zaprowadzany przez dzicz komunistyczno-anarchistyczną, gdzie ona próbuje dojść, lub dochodzi do władzy! Tak postępują komuniści i socjaliści, gdy gwałtem zdobyta władza wyrzyka się im z rąk, jak n.p. w Hiszpanji, gdzie ludność prędko i skutecznie zabrała się do likwidowania „raju“ czerwonego.

Od takiego „raju“ uchowaj nas Boże!

Gdyby nawskroś katolicka ludność hiszpańska posiadała w swoim czasie lepsze uświadczenie i wyrobienie katolickie, a głównie — zorganizowaną siłę katolicką — nie cierpiałaby dziś tak od komunistycznego antychrysta.

To także nauka i dla nas!

### Matki obdarzone licznem potomstwem u Ojca św.

Ojciec św. udzielił audjencji matkom włoskim, obdarzonym licznem potomstwem, które przybyły do Rzymu, gdzie w wigilię Bożego Narodzenia Mussolini urządził dla nich uroczyste przyjęcie. Wśród pań obecnych na audjencji była reprezentantka matek prowincji rzymskiej, margrabina Nannerrini, mająca piętnastu żyjących synów. Papież wygłosił pochwałę macierzyństwa, podkreślając, że z radością wita matki, które winny być przedmiotem czci i powożania. Imię matki jest imieniem chwalebnem i nawet dla Najświętszej Dziewicy najwyższym tytułem do chwały jest to, że stała się Matką Boga i Człowieka.

Ojciec św. zalecał ufność w dobroć bożą, przypominając przysłowie medjolańskie, że każde dziecko nosi swój koszyk, tj. specjalne błogosławieństwo pańskie. Mówiąc o tym obowiązku ufności wobec Dawcy życia, Papież wspominał o swoich własnych ciężkich przejściach, troskach, zaznaczając, że w takich chwilach pomoc boża daje się szczególnie odczuwać.

### Nawrócenie dziennikarza angielskiego.

W kościele św. Jacka w Londynie odbyła się uroczystość przyjęcia na łono Kościoła katolickiego znającego dziennikarza angielskiego Greville K. D. Boyle, współwydawcy „Daily Sketch“. Okoliczności, związane z nawróceniem tem są nader interesujące. Greville K. D. Boyle, szwagier zmarłego niedawno pośle Mac Veagh'a, gorliwego katolika, był niezmiernie przywiązany do brata swej żony i kiedy ten był umierający, postanowił nawrócić się i nawrócenie to ofiarował za spokój duszy szwagra.

## Pielgrzymkę Jubileuszową do Ziemi św. na zakończenie Roku Świętego

urządza Liga Katolicka, pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa W. P. Gawliny, od 20 lutego do 7 marca 1934 r. — Cena zł 875,—. — Zgłoszenia i informacje: Liga Katolicka, Katowice, ulica Marszałka Piłsudskiego 58, telef. 13-30. P.K.O. 307.698.

### Fakty i cyfry, które za siebie mówią.

Związek dobroczynnych organizacji katolickich na diecezję śląską p. n. „Caritas” wydał ostatnio broszurę, która w sposób barwny i przejrzysty podaje błogosławione rezultaty działalności Kościoła katolickiego w dziedzinie akcji miłosierdzia chrześcijańskiego. — Na terenie Śląska w roku 1932 nosły pomoc ubogim: 9.511 pań, zrzeszonych w Konferencjach św. Wincentego à Paulo, opiekowały się 6.371 rodzinami, 2.771 osobami samotnymi, obdarowało 18.338 osób, zebrało na ubogich zł 279.451,09. — Trzecie zakony opiekowały się 704 ubogimi, 38 dziećmi, rozdały zapomogi 39.737 zł. — Misja dworcowa w Katowicach zaopiekowała się 12.553 niewiastami, udzieliła zapomóg zł 6.447,15. — Parafjalne oddziały „Caritas” opiekowały się 6.753 ubogimi, 112 dziećmi, wydały 58.036 obiadów, wartość pomocy 175.999,60 zł. — Puszka św. Antoniego na chleb dla ubogich dała — 75.885,53 zł. — Księża śląscy (w liczbie 322) udzieliли ubogim zapomóg w gotówce 481.406,62 zł, w naturaljach 252.916,60 zł — czyli razem 734.323,22 zł (ze skarbu państwa t. zw. pensje wyniosły dla tych 322 księży w r. 1932 309.338 zł). — Siostry zakonne na Śląsku opiekowały się w szpitalach 44.262 chorymi, 989 starcami, 591 sierotami, pielegnowały 12.633 osób w domach prywatnych. — Zakony męskie wydały zasiłków i obiadów za rok ub. na sumę 119.306,10 złotych.

Razem korzystało z opieki zakonów na Śląsku 64.807 osób. Zakony zaoszczędziły względnie podarowały państwu i społeczeństwu swą pracą 1.039.675,10 złotych.

Każdy ksiądz diecezji śląskiej dał na cele dobroczynne w r. 1932 przeciętnie 2.280,50 zł, każdy zakonnik lub zakonnica złożyli społeczeństwu daniny ze swej pracy w wysokości 800—1000 zł, co równa się podatkowi dochodowemu od III grupy uposażeniowej wysokiego urzędnika ministerjalnego.

Fakty i cyfry powyższe zaczerpnięte z jednej tylko diecezji polskiej, mówią dostatecznie, jak wygląda w praktyce dobroczynność katolicka.

## Kronika z tygodnia

**Styczniowa sesja Rady Ligi Narodów.** 15 stycznia rozpocznie się w Genewie 78 sesja Rady Ligi Narodów. Przewodniczącym będzie min. Beck. Rada ma rozpatrzyć zatarg między Boliwią i Paragwajem. sprawę przygotowania plebiscytu w Zagłębiu Saary, poza tem szereg drobnych spraw jak skargi mniejszościowe z G. Śląska, oraz obsadę pewnych urzędów po wystąpieniu Niemców z Ligi.

**Propozycje francuskie wręczone Niemcom.** W Nowy Rok ambasador francuski w Berlinie wręczył kanclerzowi Hitlerowi w Berlinie pismo z propozycjami francuskimi. W piśmie tem Francja zgodziła się na powiększenie armji niemieckiej w tym wypadku, 1. jeśli wszystkie państwa zgodzą się na automatyczną stałą i wzajemną kontrolę stanu zbrojeń u siebie i jeśli ta kontrola będzie sprawnie działała, 2. pod warunkiem, że hitlerowskie oddziały szturmowe i o charakterze wojskowym zostaną zdemilitaryzowane. Niemcy będą mogli przez 4 lata, jednak pod kontrolą, dozbrajać się, po upływie zaś 4 lat Francja ma zmniejszyć stan swego uzbrojenia. Poza tem Francja gotowa jest zaprzestać produkowania dodatkowej broni napastniczej ponad posiadaną obecnie. Gotowa też jest wyrzec się bombardowania z powietrza, o ile ogólna konwencja zakaz ten dla wszystkich państw przyjmie.

**Katastrofa samolotu angielskiego,** który kursował między Kolonią a Londynem. Przyczyną katastrofy była mgła. Pilot zawadził o maszt radiostacji w Bruges. 10 osób zginęło w płomieniach, między nimi dyrektor polskiej fabryki Pepege.

**Zamach na premiera rumuńskiego.** W chwili, kiedy rumuński prezydent ministrów Duca przybył na dworzec w Sinaya, by udać się do Bukaresztu, student należący do Żelaznej Gwardji, strzelił z tyłu do premiera, zabijając go na miejscu. Drugi student rzucił petardę. Studentów zamachowców aresztowano. Król podpisał dekret mianujący dotychczasowego ministra oświaty Angelescu prezesem ministrów oraz dekret wprowadzający w kraju stan obłężenia. Pogrzeb Duci odbędzie się na koszt państwa.

**Przymusowy wykup złota w Ameryce.** Sekretarz Skarbu Stanów Zjednoczonych wydał dekret postanawiający przymusową dostawę skarbowi państwa całego złota, jakie znajduje się w St. Zjednoczonych z pewnemi wyjątkami.

**W Północnej Francji wytruto w rzekach ryby.** Przez nieznaną sprawcę została w 2 rzekach zatruta woda, wskutek czego wszystkie ryby wyginęły.

**Spadek cen brylantów i diamentów.** Wskutek mody noszenia sztucznych kamieni, wartość brylantów spadła tak znacznie, że w Paryżu i w Nowym Jorku majątni wysprzedają masowo brylanty i diamenty za jedną piątą tego, co dawniej kosztowały. Jubilerzy ponieśli ogromne straty.

**Przeszeregowanie urzędników.** W sobotę przyniósł Dziennik Ustaw nowe rozporządzenie o przeszerzegowaniu urzędników. Rozporządzenie określa szczegółowo również wysokości dodatku lokalnego w Warszawie, dla Śląska, Helu i Gdyni, oraz dla Gdańska. Unormowane są również pobory oficerów i szeregowych, jak też funkcjonariuszy Policji Państwowej.

**Reforma ubezpieczeń społecznych.** Z dniem 1-m stycznia wszystkie rodzaje ubezpieczeń jak na wypadek choroby, bezrobocia, emerytalne i od wypadku zostały zcalone. Dotychczasowe zaś Zakłady Pracowników Umysłowych w Król. Hucie, Lwowie i w Poznaniu zostały zniesione, zaś ich prawa i obowiązki przejmuje Zakład Ubezpieczeń Pracowników w Warszawie. Nowe rozporządzenie reguluje również stawki ubezpieczeniowe pracowników umysłowych.

**Wycofanie banknotów 20-złotowych.** Z Nowym Rokiem rozpoczyna się wycofywanie banknotów 20-złotowych starego typu z lat 1928-1929. Banknoty te będą wymieniane przez Bank Polski i kasy skarbowe. Również do końca roku będą przyjmowane stare 1-złotówki, 2-złotówki stare do końca roku 1935.

**Obniżka taryfy lotniczej w Polsce.** Bilet lotniczy z Warszawy do Krakowa lub Poznania kosztuje z dn. 1 stycznia 30 zł, do Gdyni 35 zł, do Lwowa 45, z Krakowa do Wiednia 55 zł.

**Fundusz pracy zakupił milion kg cukru** na cele pomocy bezrobotnym po 20 gr za 1 kg.

**Ulgi w podatku od nieruchomości.** Minister Skarbu wydał okólnik, który pozwala stosować ulgi, jeśli obniżka lub nieściągalna kwota komornego przekracza 15 proc. komornego. Jeśli zaś przekracza 20 proc. komornego ulga podatkowa będzie prawie zawsze zastosowana.

**Ujęcie szajki fałszerzy monet w Bielsku.** Policja wytropiła szajkę trudniącą się fałszerstwem monet 10-cio i 5-cio złotych, które fałszerze sprzedawali za połowę ceny. Policja aresztowała żyda Natana Koegeła, Marję Probst ze Świętochłowic i Józefa Machajczyka z Białej.

## Życia naszych parafii

**Katowice-Zależe.** (Uroczystość św. Bernadety i N. M. P. Niepokalanej w Zależu.) Od założenia kościoła pod opieką św. Józefa w Zależu istnieje w kościele grota, w której mieści się figura Niepokalanej z klęczącą przed nią pasterką Bernadeta. Niedawno temu, bo 8 grudnia, Papież obecny, Pius XI, ogłosił Bernadete świętą. Proboszcz ks. kan. Kubis chciał to święto również i nazwać uwidocznic w swej parafii. W tym celu zbudował specjalny ołtarz w kościele z figurą Niepokalanej, która była w grocie. W piątek, 8 grudnia, o godz. 6 po krótkiej przemowie ks. kanonika odbyła się od groty przez kościół ku nowemu ołtarzowi uroczysta procesja. Przy nowym ołtarzu nastąpił uroczysty akt wkładania aureoli na głowę Bernadety, poczem wzniesiono ją na ołtarz, przy którym odprawiano następnie przez 8 dni msze św.; wieczor, zaś o godz. 7 odbywały się dziennie nabożeństwa do N. M. P. Niepokalanej i świętej Bernadety. Radosna nastąpiła chwila dla Sodalicii Panien, która obrała sobie św. Bernadete 8 grudnia po nieszpórach za drugą patronkę. Przy roratach jak i wieczornych nabożeństwach ołtarz był otoczony Kongregacją męską i żeńską. — Za całą pracę Kongregację serdecznie dziękują ks. kanonikowi Kubisowi staropolskiem „Bóg zapłać!”

**Katowice.** (Podniosła uroczystość gwiazdkowa u abstynentów.) Staraniem Kół Abstynenckich, istniejących na terenie miasta Wielkich Katowic, odbyła się w drugie święto Bożego Narodzenia na wielkiej sali Domu Związkowego przy katedrze uroczystość gwiazdkowa. Na program, nacechowany podniosłym nastrojem gwiazdkowym, złożyły się: śpiew koled, deklamacje, odegranie „Jasełek”, przedstawienie obrazu scenicznego p. t. „Wigilia u wdowy” i obdarzenie dzieci skromnymi podarunkami. Drugi prezes Zarządu Okręgowego, ks. Woźnica, przywitał zebranych w bardzo serdecznych słowach, wskazując na doniosłość uroczystości gwiazdkowej i łamania się opłatkiem. Po dzieleniu się opłatkiem nastąpiły jasełka, które wyćwiczył p. Holewik, członek Abstynenckiej Ligi Kolejowców. Wywarły one na zebranych miłe wrażenie. Druga sztuka „Wigilia u wdowy” pod względem treści była nader pouczająca i nastrojowa. Jak wielką radość sprawiło obdarowanie malusińskich, nie potrzeba wspominać. — Niewątpliwie gwiazdka na długo pozostanie w pamięci nie tylko członkom, ale wszystkim, którzy brali w niej udział.

**Król. Huta.** (Z życia Sodalicii Inteligencji Męskiej w Król. Hucie.) Dnia 8 grudnia obchodziła nasza Sodalicia święto swej patronki Najśw. Marii Panny Niepok. Poczętej. W dniu tym odbyła się w kaplicy sierocińca przy ul. św. Piotra uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. prob. Jana Brandysa, moderatora Sodalicii, w czasie której przyjętych zostało 4 kandydatów w grono sodalisów. Podczas Mszy św. przystąpili wszyscy sodaliści wraz z rodziną do Stołu Pańskiego.

**Boleszowy.** (Chór kościelny.) Staraniem p. Adamusa p. o. organisty założono w naszej parafii chór kościelny pod opieką św. Cecylii, liczący 48 członków. W uroczystość św. Szczepana odbyła się w ognisku parafialnym dla chóru koleda z kawą i tradycyjnym łamaniem opłatka. Po odbytej koledzie członkinie i członkowie spędzili jeszcze kilka godzin wspólnie w nadzwyczaj miłym nastroju. Można było zauważyć, że młodzież ma sposoby, by całymi godzinami zabawić ucztować siebie i innych.

(Charitas.) Dzięki współpracy tutejszych Związków kościelnych obdarowano na Gwiazdkę najbiedniejszych tutejszej parafii. „Pomocnicy parafialni” zebrali od życzliwych parafian kilkadziesiąt złotych, które zarządy Związków przy pomocy urzędów gminnych podzieliły. Związkom, ofiarodawcom, jak szczególnie sekretarzowi Ligi Katolickiej, który całą akcją kierował, składają serdeczne „Bóg zapłać” — Obdarowani.

**Chełm Wielki.** Za staraniem naszego ks. dyr. W. Woitka odbyły się w klasztorze SS. Służebniczek rekolekcje zamknięte dla tercjarzy tutejszych, z Imielina i Nowego Bierunia. Naukę rekolekcyjnych udzielał Salwatorjanin o. Alfred Grabowski z Krakowa, a to cztery razy dziennie. Słowa Boże za jego sprawą padły na podatny grunt i przyniosą w przyszłości pożądane owoce. Za trudy, poniesione w czasie rekolekcji, składamy o Rekolekcyjności, ks. Dyrektorowi, księżom Proboszczom z Imielina i Bierunia oraz SS. Służebniczkom najserdeczniejsze „Bóg zapłać!”

**Orzegów.** Za staraniem Przew. duchowieństwa i niektórych gorliwych parafian zostało założone w Orzegowie dnia 27 paź-

dziernika b.r. Apostolstwo Chorych. Owa uroczystość rozpoczęła się krótkim kazaniem o cierpieniu, które jest kluczem do nieba. Następnie odprawiona została Msza św., Te Deum i błogosławieństwo sakramentalne na intencję wszystkich cierpiących i chorych. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną aby i po innych parafiach naszej diecezji litościwie dusze postarały się o założenie owego Apostolstwa, gdzieby ludzie cierpiący i dusze zbłąkane mogli znaleźć swoje nawrócenie i ukojenie w cierpieniach swoich. Dziękujemy serdecznie Duchowieństwu za założenie Apostolstwa, za uroczyste upiększenie nabożeństwa w owym pamiętnym dniu, jak i wszystkim litościwym parafianom, którzy się opiekują chorymi w naszej parafii i za wszelkie ofiary złożone i poniesione na ten tak zbożny cel.

**Rybnik.** Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marii P. obchodzona w tym roku w parafii rybnickiej bardzo uroczysto. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie założenie Sodalicii Pań. Podczas rekolekcji dla pań z inteligencji w marcu br. powstała myśl erekcji Sodalicii Pań. 36 zgłosiło się na aspirantki i uczęszczało regularnie na zebrania miesięczne, które się odbywały pod kierownictwem ks. dziekana Reginka na plebanii. 7-go grudnia br. wygłosił wykłady rekolekcyjne dla aspirantek ks. superior J. Bok z Dziedzic, który też 8 grudnia br. przy uroczystym nabożeństwie w starym kościele parafialnym erygował Sodalicię i przyjął 23 aspirantki do nowozałożonej Sodalicii. Uroczyste przyjęcie pań do Sodalicii w nowoodmalowanym kościele, przepiękne kazanie ks. superiora Boka wywarło na licznych uczestników tejże uroczystości głębokie wrażenie. W tym samym czasie wyruszyła procesja z domu parafialnego przy dźwiękach orkiestry przez miasto do nowego kościoła, gdzie przy uroczystym nabożeństwie przystąpiło na 800 dziewcząt z Kongregacji Marjańskiej i Straży Honorowej N. Marii. Panny do Generalnej Komunii św. Popołudniu, po uroczystych nieszpórach i przyjęciu kilkudziesięciu aspirantek do Kongregacji, odbyła się w domu parafialnym akademja na cześć Niepokalanej. Oprócz Sodalicii, Kongregacji i Straży hon. N. M. P. przybyły bardzo licznie matki. Chór kościelny odśpiewał kilka pieśni, sodaliski z Kongregacji i Straży honorowej wygłosili okolicznościowe recytacje, przemawiali ks. dziekan Reginek i prezeska Sodalicii Pań p. Sokółowska. Referat na temat: „Niepokalana naszym ideałem czystości i pięknej miłości” wygłosił ks. superior Bok. Przepiękne wzruszające słowa ks. referenta wywarły na słuchaczach silne wrażenie i zachęciły sodaliski do dalszej pracy nie tylko nad sobą, lecz w intencji Najprzew. ks. Biskupa dla Misji Wewnętrznej w parafii. Mianowicie zalecił ks. dziekan Reginek sodaliskom z inteligencji wyteżać w przyszłym roku wszystkie siły w tym kierunku, aby parafia 8 grudnia 1934 r. dołączyć mogła do korony Niepokalanej jeszcze Sodalicię Panów. Pierwsze kroki pod tym względem uczynił już ks. dziekan Reginek przez konferencje dla panów, które odbywają się co miesiąc w Zakładzie OO. Misjonarzy. Referował dotąd p. mgr. Romer o zadaniu inteligencji w współczesnym społeczeństwie polskim i potrafił pozyskać licznych uczestników dla postępowania inteligencji katolickiej. Podczas Wielkiego Postu urządzają oo. Jezuiti specjalny kurs religijny dla panów z inteligencji, aby pogłębić wiadomości i życie religijne i stworzyć silne podstawy dla odrodzenia i pracy apostołskiej w parafii rybnickiej.

## Nadestane

**Ochotnicza Straż Pożarna w Rudzie** uradza w Domu Narodowym dnia 6 stycznia 1934 r. o godz. 14-tej swe walne zebranie. Punktualne i pewne przybycie jest obowiązkiem strażackim. Zaznacza się, że o ile na wspomniane zebranie nie zjawi się przepisowa ilość członków, odbędzie się walne zebranie bez względu na ilość członków o godz. 14,15.

**Stow. Mężów Katolickich przy kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach** ofiarowało zamiast wieńca na trumnę ś. p. matki Ks. Biskupa Adamskiego 50 zł dla najbiedniejszych swych członków.

**Strumień.** Szkoła ogrodnicza w Strumieniu obchodziła dnia 20 grudnia br. uroczystość zakończenia 6-go z rzędu roku szkolnego. Szkoła w czasie sześciolecia istnienia zdobyła sobie uznanie rolniczych sfer społeczeństwa. Absolwenci szkoły powracają na swoje ojczyste zagony i tam w znacznej części odciażają wydatki ojców rolników. Przy stosunkowo krótkim pobycie w szkole (11 miesięcy) można nauczyć się dużo i znaleźć źródło zarobkowania na swojej roli.

**Wartościowe piśmko dla młodzieży polskiej.**

„Młody Polak” — ilustrowany dwutygodnik dla młodzieży polskiej. Szata zewnętrzna tego piśmka jest bardzo staranna, mocna okładka, dobry papier, liczne i piękne ilustracje do każdego prawie artykułu. Treść jeszcze sympatyczniejsza. Przebiega z niej wniosły cel: rozbudzenie miłości ku Bogu i Ojczyźnie. Piśmko to czytać może z wielkim pożytkiem nie tylko młodzież (od 8 do 16 roku), ale i starsi. „Młody Polak” wychowuje, poucza i bawi. „Młody Polak” powinien się znaleźć w każdej

**Lodix** naj-  
lepsza  
pastą do obuwia

polskiej rodzinie, tembardziej, że cena egzemplarza wynosi tylko 20 groszy, a roczna prenumerata tylko 4 zł.

Redakcja i Administracja „Młodego Polaka” przeniosła się z Nowym Rokiem do Rybnika, Stawiska 21, gdzie można pismko zamówić.

W interesie chorych, pragnących się wyleczyć z astmy, zająć szczytów płucnych, kaszlu, chrypki lub zaflegmienia dróg oddechowych, należy zapoznać się z broszurką firmy Puhlmann & Co., Berlin Nr. 348, Müggelstrasse 25-25a, którą wysyłamy gratis i franco. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu dzisiejszego wydania.

## Żarty

Gdy mecz piłki nożnej na widowni. (W biurze.) O godz. 11 bóle żołądka dokuczają i musi w samochodzie odjechać do domu. O godz. 12 zachorował buchalter, ma ból głowy i musi biuro opuścić. O godz. 13 zgłasza się chora stenotypistka i prosi o wyłączenie do lekarza. Wtedy odzywa się szef do ucznia, który jako jedyny pozostał: „No, Karlik, będzie najlepiej, gdy zamknijemy biuro i również pójdziemy na mecz piłki nożnej...”

## Ofiary

W roku 1933 złożono w administracji naszej:

Na budowę katedry: Karol Pyka 10 zł. Kasner Alojzy, Cieszyń 3 zł. N. N. 5 zł. Galus, Bytom 5 zł. Paulina Nowak, Sucha 3 zł. Wolf, Szopienice 2,60 zł. Holewik, Ząbże 2 zł. Karol Kórna, Wełnowiec 10 zł. Fr. Piotrowski w m. 5 zł. Jan Wolf,

Szopienice 2,60. Norbert Kurek 0,50 zł. N. S. 10 zł. Zochlikowa Maria, Orzech 4,60 zł. Aurelia Wildner, Chorzów 5 zł. J. Ich. 4 zł. J. Schmidt, Król. Huta 10 zł. Urząd. Rekoł. Zamku Chelmno 2 zł. Kowalski, Katowice 5 zł. Gołabek, Siemianowice 5 zł. Fröhlich Ludwik, Rybnik 10 zł. — Razem 104,30 zł przekazaliśmy Komitetowi Budowy Katedry.

Na „Caritas”: Paulina Nowak, Sucha 4,40 zł. N. N. 5 zł. J. K. Nowa Wieś 10 zł. Karet Jan, Cieszyń 5,10 zł. N. N. od mieszkańców Zawodzia 25 zł. Ochudło 5 zł. N. N. 1,70 zł. Zosia Defenil, Czortków 3 zł. Razem 59,20 zł wpłaciliśmy do kasy „Caritas”.

Na misie: Bromboszcz Gertruda, Mikołów 5 zł. N. N. 1,60 zł. Tarażka Szk. II Nowy Bytom 2,50 zł. Fröhlich Ludwik, Rybnik 6 zł. Razem 15,10 zł przekazaliśmy do Kurji Biskupiej na fundusz Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary.

## Odpowiedzi Redakcji.

Pan W. Sp., Siemianowice. Słusznie Pan zauważył, że w kościele katolickim są różne obrządki. W samej Polsce mamy ich aż cztery. Jest rzymsko-katolicki, do którego należy większość Polaków. Ale są również grecko-katolicki czyli unicki, wschodnio-słowiański, oraz ormiański. Kapłani obrządku grecko-katolickiego za pozwoleniem Ojca św. mogą być żonaci. Różnica pomiędzy poszczególnymi obrządkami polega jedynie na liturgii, która jest odmienna. Ale i tu istota jest ta sama we wszystkich katolickich obrządkach. Bardzo niesłusznie niektórzy nieoświeceni katolicy obrządku łacińskiego mieszają unitów z prawosławnymi. Unitci, mieszkający przedewszystkiem we wschodniej Galicji, są pełnowartościowymi katolikami, uznają Papieża jako głowę Kościoła i mają te same Sakramenta św. i tę samą wiarę, co my.

Pan R. K. W. P. Szanowny Pan zapytuje, jak należy rozumieć słowa Pana Jezusa: Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina. Słusznie Pan utrzymuje, że przecież niebo nie może przeminać. Wszak Pan Jezus tylokrotnie obiecuje nam wieczne szczęście w niebie. Cóż więc sądzić o powyższych słowach? Sprawa tylko na pierwszy rzut oka wydaje się trudna.

Otóż Pan Jezus nie mówi o niebie, w którym będziemy przebywali w wieczności, lecz mówi o wszechświecie, który otacza ziemię naszą a którego gwiazdy, słońca i księżyce widzimy, gdy oczy wznosimy ku „niebu”. Już nauka stwierdza, że ten wszechświat nie jest wieczny, bo się zmienia. Komety i meteory są tego dowodem. Owo zaś niebo, w którym będziemy przebywać po śmierci i po oczyszczeniu w czyście, jest naprawdę wieczne i niezmienne. Gdzie ono jest, tego nikt powiedzieć nie może.

Nr. 111. Jeżeli zgórą lat 50 używano wzajemnie przechodu przez wymienione grunta, to obecnie ma się prawo w drodze skargi domagać usunięcia zamknięcia, gdyż nastąpiło t. zw. zasiedzenie. Również w drodze skargi należy domagać się t. zw. drogi koniecznej przez ten grunt, by można było na podstawie wyroku odpowiedni zapis skutecznie w księdze gruntowej. W każdym bądź razie zachowanie się jest bezprawne tych, którzy stawiają przeszkody w przechodzie przez grunt.

K. F. Prosimy o podanie dokładnych dat, kiedy pieniądze zostały wypożyczone. Prosimy także wymienić kwoty czytelnie, gdyż tylko wtenczas możemy dać dokładną odpowiedź.

## Dla Radiosłuchaczy!

Niedziela, 7 stycznia: 9,00 Sygnał czasu, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, gimnastyka, muzyka z płyt, dziennik, gospodarstwo domowe, program. 10,05 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Kazanie na niedzielę po Trzech Królach p. t.: „Rodzina Święta” — wygłosi ks. prof. dr. Jan Szmigielski. Muzyka religijna z płyt. 11,57 Komunikaty. 12,15 XIV-ty poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. 13,00 Pogadanka p. t. „Jak ułożyć statut spółdzielni pracy”. 14,00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Życie z Chrystusem”. 14,30 Polskie pieśni ludowe. 15,00 Felieton „Co słychać na Śląsku”. 15,20 Koncert. 16,00 Wesoła audycja dla dzieci. 17,15 Polska muzyka ludowa. 18,00 Słuchowisko. 19,30 Radiotygodnik dla młodzieży. 19,50 Koncert.

Sobota, 13 stycznia: 16,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa. 16,55 Transmisja nabożeństwa z Ostrzej bramy w Wilnie. 18,00 Odczyt p. tyt. „Nauka i oświata polska na Pomorzu w latach niewoli”. 19,10 Prof. dr. Witold Wilkosz: „Fenomenalni rachmistrze”. 19,25 Kwadrans literacki: „Recytacje poezji”. 20,00 Koncert. 21,20 Koncert Chopinowski.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc., Katowice.



**WYK**  
**OPTYK DYPLOM**  
TEL 2418 KATOWICE SW. JANA 13 TEL 2418



**Pozory mylą!**  
Niech Szanowna Pani nie da się wprowadzać w błąd pozorną taniością. Rzeczy najlepsze są w praktycznym użyciu jednak najtańsze. Podobnie jak istnieją różne gatunki herbaty i kawy, tak też istnieją różne gatunki mydła. Mydło „Kollontay z pralką”, zawierające glicerynę, kosztuje być może 30 groszy więcej niż tak zwane „tanie” mydła, natomiast jest co najmniej o całego złotego więcej warte. Nie dajcie sobie narzucać kawałka innego mydła równej wielkości jedynie dlatego, że jest nieco tańszy. Pozory mylą! Mydło „Kollontay z pralką” jest jednak tańsze, bo jest lepsze.

**Mydło Kollontay z pralką jest lepsze....**

**Prosimy zważać na znak ochron. „PRALKA”**

Nietylko tanio, ale i dobrze kupisz

# MEBLE

tylko u

**Antoniego Chruszcza**

**Dąb-Katowice, ul. Dębowa 2 i 25**

5 minut tramwajem z Rynku Katowickiego  
do przystanku przy kościele w Dębie.

**Drzewo bukowe** różnej grubości  
do sprzedania. **Maks Szwetcer**, Rybnik-  
Ligota, tartak.

**Organista** lat 37, dobry muzyk i  
dyrygent chóru, z dobrymi świad-  
ectwami, przyjmie posadę od zaraz  
lub później. Zgł. Fr. Ślęk, Rożdżeń,  
ul. M. Piłsudskiego 24 (u p. Rubik)  
Górny Śląsk.

## Podziękowanie

Najśw. Sercu Je-  
zusowemu, św.  
Teresie od Dzie-  
ciątka Jezus, bł.  
Janowi z Dukli  
za odebrane ła-  
ski, z prośbą o  
dalsze.

**R. B. Janów.**

## NERWOL

Chemika D-ra Franzosa  
jeden radykalny i wypróbowany  
środek (nacieranie) przeciw  
**REUMATYZMOWI**

kluciu z powodu przeziębienia,  
postrzałow, ischiasowi i t. p.

Wszędzie do nabycia.

**WYRÓB**  
**I GŁÓWNA SPRZEDAŻ**  
**APTEKA MIKOLASCHA**  
**LWÓW, KOPERNIKA Nr. 1.**

## Towar krajowy

jest najlepszy,

bo w nim duch  
i praca polska.

**Meridiol**  
UŻYWAJĄ MILJONY.



**NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK DOMOWY**  
**WNOŚI DO KAŻDEGO DOMU POMOC I UKOJENIE**

## Nowa diecezjalna książka do nabożeństwa Skarbiec Modlitw i Pieśni

1008 stron druku — 573 pieśni

### Cennik:

W opr. płóc. po zł 3.90; 4.20; 5.50; 5.65; 6. —  
„ z imitac. skóry po zł 6.—; 6.15, 6.75  
„ skórkowych . . . „ 7.80; 8.70; 8.85;  
9.—; 9.90; 10.10; 11.25  
„ celuloidowych białych po zł 8.10; 8.25

### Druk na papierze biblijnym:

W oprawie z imitacji skóry po zł 9.—  
W oprawie skórkowej po zł 9.75; 10.50; 12.—

Szczegółowy cennik z dokładnym opisem  
opraw „Skarbca“ wysyłamy odwrotnie na  
każde żądanie.

Książka „Skarbiec modlitw i pieśni“ wy-  
konana została całk. w zakładach naszej f-my

Żądać we wszystkich księgarni-  
ach, składach dewocjonalij,  
u pp. kolporterów „Gościa  
Niedzielnego“, lub u wydawcy:

**Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc.**

**Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58 Telef. 1330**

Zapotrzebujesz

# MEBLE

**kupuj wprost z fabryki**

**M. Robak, Mysłowice**

tamże otrzymasz meble solidne —  
modne i trwałe z pełną gwarancją  
— na dogodnych warunkach spłaty.

**Składnice Fabryki**

**Katowice, M. Piłsudskiego 4 vis à vis Kaw. Otto, tel. 32-71**

**Mysłowice, Bytomska 10, tel. 11-14**

„ **Katowicka 14 wprost w fabryce, telefon 75**

## Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zajmuje z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na  
astmę, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą  
chrypke, grypcę i dotychczas bezskutecznie się leczyli. Wszyscy ci chorzy  
otrzymają od nas — zupełnie darmo książkę z ilustracjami — Dr. med. Guttmanna,  
byłego naczelnego lekarza lecznicy Finsena pod tytułem: „Czy choroby płucne  
są uleczalne?“. Ażeby każdemu choremu dać możliwość wyjaśnienia sobie rodzaju  
swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo bez  
opłaty porta, mając na oku dobro ogółu. Poczłówkę (znaczek pocztowy 35 gr)  
z dokładnym adresem wysłać należy do

**FUHLMANN & CO., BERLIN, O., Nr. 348 MUEGGELSTRASSE 25-25a.**

**Największa Składnica Sportowa**  
**„SPORT“**

**Katowice, ul. 3 Maja 22. Tel. 22501/1097**

poleca w największym wyborze i  
najtaniej łyżwy, buty, narty.  
Własne warsztaty. Do każdej pary  
łyżew dodajemy bilet wolnego  
wstępu na tor łyżwiarski.

## Z POLSKIEJ MISJI W AFRYCE (Patrz artykuł wewnątrz nru.)

Afrykę zamieszkuje 142 miliony mieszkańców, z tego 5½ miliona są katolikami. W ostatnim czasie prace misyj katolickich w Afryce wykazują coraz bogatsze plony.



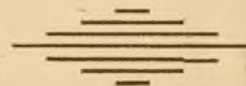
Gniazdko z czarnymi piskletami w sierocińcu misyjnym w Kasisi.

W owalu:

Czarni „światłodawcy” — nauczyciele szkół misyjnych w Afryce. Prawda, że twarze są inteligentne, chociaż czarne. U takiego nauczyciela możnaby się jednak czegoś nauczyć.



I na misji przychodzą czarni do kościoła, by pomodlić się przed szopką.



Brat zakonny zabił celnym strzałem dwa wielkie węże.



Oswojone słonie u wodopoju (Afryka).



Po lewej:  
Trędowaty przyszedł po lekarstwo do ojców misjonarzy w Kasisi.

Po prawej:  
Najlepszym środkiem komunikacyjnym w dzikiej Afryce są jednak własne nogi. Naturalnie wybierać się trzeba zawsze z gromadką większą czy mniejszą czarnych, bo ci wiedzą najlepiej, gdzie prowadzić ścieżka w śród gęstwiny stepowej.



*Modlitwą i ofiarą wspierajmy dzieło misyjne Kościoła.*



Zmarł najwyższy religijny i świecki zwierzchnik buddystów w Tybecie Dalai-Lama w wieku 57 lat.

Po prawej:

Według ostatnich wiadomości dotychczasowy prezydent republiki mandżurskiej ma 1 stycznia zostać obwołany cesarzem Mandżurji.



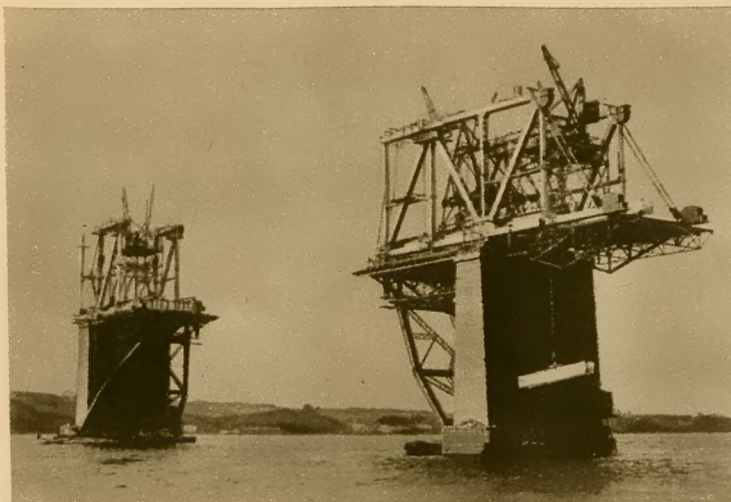
Fiński profesor szkoły technicznej w Helsingforsie Komppu wynalazł sposób dobywania z torfu rodzaju oleju, który po destylacji może dać 17 procent benzyny, 28 procent nafty i 25 procent smarów.



Śnieg w Hiszpanji. Barcelona w szacie śnieżnej.



Dwupiętrowe wagony wprowadzono na podmiejskiej linii paryskiej. Pociąg złożony z 8 wagonów zdoła pomieścić 2040 pasażerów.



Jeden z najdłuższych mostów w Europie prowadzić będzie przez Mały Belt. Długość mostu wyniesie 1175 m. Szerokość środkowego przesła wyniesie 220 m. o wysokości 33 m. ponad poziom wody.



Węgierski lekarz dr. Saghi po dwuletnich badaniach wynalazł środek odżywczy dla chorych na cukrzycę p. nazwą Tresfarin. Jest to rodzaj chleba roślinnego, którego spożycie nie jest szkodliwym dla przemiany materii i pozwala nawet chorym normalnie się odżywiać.

Administracja i Redakcja: Katowice, ul. Piłsudskiego 58. Telefon 13-30, P. K. O. 304,264. Redaktor naczelny ks. A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Franciszek Piotrowski, Katowice. Warunki prenumeraty: na Poczcie, w Urzędach Parafjalnych i u kolporterów kwartalnie zł 2,20, mies. 75 gr; w opaskach pod imiennym adresem kwartalnie zł 2,60; Zagranicą: do Czechosłowacji kwartalnie zł 2,60, (10 koron 40 halerzy), u kolporterów w Czechosłowacji kwartalnie: 8 koron 80 halerzy, miesięcznie 3 korony; pojedynczy numer 80 halerzy. Do innych krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki kwartalnie zł 3,40. Zamawiający większą ilość egzemplarzy otrzymują rabat. Wykonano rotograwurą Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.